№ 25. ROK III.

TYDZIEŃ.

„Tydzień" wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek. Pojedyńczy numer kosztuje 7½ kop.
Cena ogłoszeń od wiersza lub za jego miejsce po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.
Ogłoszenia przyjmują się w redakcyi i w księgarni L. Chodźki; w **Warszawie** w kan. Wieniarskiego—róg Nowego-światu i Ordynackiéj.

PETROKOW dnia 20 lipca (1 sierpnia) 1875 r.

Adres redakcyi: — Antoni Porębski—w Petrokowie przy drodze Żel. Warsz.-Wiedeńskiéj w domu W-go Brendla.

Cena kwartalna:
w Petrokowie w księgarni L. Chodźki kop. **75**
w Warszawie w księgarni i kantorze pism peryjodycznych Maurycego Orgelbranda naprzeciw statuy Kopernika—z przesyłką pocztową rs. **1** kop **10.**
Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.

2 P.	*N. M. P. Anielskiéj*	W 4—24	Z. 7—49	Nów księżyca.	6 P.	*Przemienienie Pańskie* . . .	W 4—30	Z. 7—41	Długość dnia g. 15 m. 11.
3 W.	Znalezienie ś. Szczepana .	4—25	7—47	Długość dnia god. 15. min. 52.	7 S.	Kajetana Wyznawcy	4—32	7—40	
4 Ś.	Dominika W.	4—27	7—45		8 N.	*12 po Św.* Cyryjaka . . .	4—33	7—38	Dnia ubyło g. 1 m. 15.
5 C.	*N. M. P. Śnieżnéj*	4—26	7—43	Dnia ubyło god. 1 m. 29.	9 P.	Romana Męczennika	4—33	7—39	Piérwsza kwadra księżyca

Treść: — Kilka słów o zjeździe lekarzy i przyrodników we Lwowie przez A. S. — Wiadomości miejscowe i z okolic. Korespondencyje Tygodnia: Z Ems przez J. K. — Biblijografija — Ogłoszenia.

Kilka słów o zjeździe lekarzy i przyrodników we Lwowie.

W końcu zeszłego miesiąca miał miejsce we Lwowie zjazd lekarzy i przyrodników. Zjazdy podobne dziś weszły na porządek dzienny: tu się odbywa kongres statystyczny, tam lekarski zjazd międzynarodowy czyli powszechny, tam znowu lekarzy lub przyrodników niemieckich, angielskich i t. p. Na zjazdach takich podnoszą się sprawy ogólniejszéj doniosłości w zakresie odpowiednim, a społeczeństwa, przywykłe w nauce czerpać zasoby swych postępów, z niecierpliwością czekają uchwał, śledzą przebieg kwestyj na takich zjazdach podnoszonych. Podobnémi pobudkami kierując się stary *Lwi horod,* gościnnie rozwarł zjazdowi przyrodników i lekarzy swe podwoje, a na powitanie i pożegnanie dał im swe serce i dłonie serdeczne.

W zjeździe lwowskim, członków na liście zapisanych—lekarzy, przyrodników i aptekarzy, było 485, obecnych zaś około 400. Otwarcie miało miejsce w sali ratuszowéj, w dniu 20 lipca, wobec natłoku publiczności i przy udziale dostojników miejscowych. Prezesem zjazdu został wybrany dr. Mayer, prezes akademii krakowskiéj. W dniu piérwszym, czyli w dniu otwarcia, po zwykłych przemówieniach, zagajających otwarcie i witających gości, przystąpiono do odczytania wykonanych uchwał poprzedniego zjazdu, w Krakowie odbytego, po wyborze prezesów, wice-prezesów i sekretarzy zjazdu, — do podziału na sekcyje: przyrodniczą, lekarsko-kliniczną, medycyny publicznéj i chemiczno-farmaceutyczną; — poczém zostały odczytane dwie zajmujące rozprawy: piérwsza d-ra J. Kopernickiego p.t.: „Świat roślinny i zwierzęcy w wyobrażeniach lekarskich i wierzeniach naszego ludu"; drugą zaś rozprawę odczytał radca górniczy p. Windakiewicz, obejmując w niéj „Rzut oka na rozwój przemysłu naftowego i na stósunki geologiczne ropy i wosku ziemnego w Galicyi."

Po ogłoszeniu zajęć popołudniowych, wszyscy członkowie zjazdu udali się na wspólny objad do sal sejmowych.

Po objedzie zwiedzano muzeum miejskie przemysłowe, istniejące ledwo od roku, a dzięki energii ludzi kierujących, doprowadzone do stanu stósunkowo świetnego; tam między innymi przedmiotami, widzieliśmy i cegły wewnątrz próżne, o którychby warto i u nas pomyśléć, a to ze względu na lekkość budowli i taniość opału w takich budynkach. Z muzeum udano się do lokalu stowarzyszenia rzemieślników pod nazwą *Gwiazda,* którego wpływ na klasę rzemieślniczą jest nieoceniony, a stamtąd na najwyższe wzgórze lwowskie, *zamek piaskowy,* na miejsce, gdzie około roku 1270 Lew Daniłowicz, książe halicki, zbudowawszy ochronny zamek na górze, lasami i błotami otoczonéj, dał początek założeniu miasta Lwowa, miasta Lwa (Lwi horod).

Krótki wieczór dnia piérwszego członkowie zjazdu spędzili w gościnie u prezydenta miasta d-ra Jasińskiego.

Dzień następny do objadu poświęcony był na zajęcia w sekcyjach.

W sekcyi piérwszéj przyrodniczéj, zapisało się członków 51. Po odczytaniu listu d-ra Krziża ze Złoczowa o zjawisku, jakie miało miejsce w powiecie złoczowskim (huku podziemnym), pan Kubary zdał sprawozdanie ze zdobyczy naukowych, jakie osiągnął podczas swych kilkakrotnych podróży po Australii; p. Bejchman z Warszawy odczytał długą rozprawę: „Pojęcia Jędrzeja Śniadeckiego o cieple", a prof. Szafarkiewicz z Poznania wyłożył doświadczenia Schaffgotsch'a z harmonijką gazową. Wykład i doświadczenia pr. Szafarkiewicza wywołały bardzo żywą dyskusyją.

W sekcyi lekarsko-klinicznéj mieli wykłady: dr. Jerzykowski „O nieżytach uteri", dr. Wygrzywalski z Piotrkowa „Słówko do przecięcia tchawicy żarem galwanicznym" i dr. Czyżewicz ze Lwowa „O włókniakach uteri". W sekcyi téj przyjęło udział 102 członków.

W sekcyi trzeciéj, czyli medycyny publicznéj, zapisało się w dniu piérwszym osób 48, w dniu drugim posiedzeń, ilość obecnych to zwiększała się to zmniejszała, wskutek przejść do innych sekcyj. Do odczytu piérwszy przystąpił prof. Janikowski z Krakowa (przewodniczący w sekcyi), wykładając: „Przyczynek do kazuistyki ran serca pod względem sądowo-lekarskim" —następnie dr. Grabowski z Krakowa rzucił „Kilka uwag o sposobach podniesienia stósunków hygijenicznych w Galicyi"; przyczém poruszono w bardzo żywych rozprawach kilka wniosków, dotyczących zdrowia publicznego; poczém dr. Rosicki ze Sterdyni odczytał wyjątki ze swéj pracy: „Krótki rys hygijeny dla ludu wiejskiego". Z powodu długich i wyczerpujących rozpraw w dniu piérwszym posiedzeń, resztę odczytów, jak również i wniosków, odłożono do posiedzenia drugiego.

W sekcyi czwartéj chemiczno-farmaceutycznéj, członków obecnych było 46. Przewodniczył dr. Radziszewski prof. ze Lwowa, wykładał piérwszy p. Znatowicz „O uwodorodnianiu węglorodów aromatycznych". Dr. Grabowski ze Lwowa traktował rzecz „O działaniu chloru na aceton"; p. Gralewski z Krakowa postawił wnioski: o wydaniu komentarza do farmakopei, o zmianę tytułu zjazdów na taki, któryby obecność aptekarzy wyrażał tudzież o utworzeniu katedry farmacyi. Wkońcu prof. Radziszewski wykładał „O działaniu bromu na wrzące węglowodory aromatyczne".

Po ukończeniu zajęć sekcyjnych, o godzinie drugiéj udano się na objad wspólny, a stamtąd do zakładu Ossolińskich, oglądano także budowę gmachu akademii technicznéj, niektórzy zwiedzali kościół ś. Jura i dom obłąkanych na Kulparkowie. Wieczorem odbyło się przedstawienie w teatrze, poprzedzone prologiem p. Kosteckiego.

Dzień 22 lipca poświęcony został na cudną wyprawę do Podchorzec, dla obejrzenia słynnego zamku podhoreckiego, jak również uroczych jego okolic. Niezmęczony, wciąż i wszędzie obecny hr. Wł. Dzieduszycki, oprowadzał przeszło 300 gości po zamku, okazując i komentując jego rzadkie pamiątki. Zamek podhorecki od Lwowa o mil 10 odległy, to też wyprawa odbyła się osobnym przystrojonym pociągiem, a o mil dwie od stacyi Ożydów, na numerowanych i w największym porządku uszykowanych furmankach. W Ożydowie, o wiorstę od stacyi, śniadanie, a objad w parku złoczowskim, przypomniały obecnym starodawną gościnność w całéj okazałości. Ze Złoczowa, wspólnie z okolicznémi gośćmi, odbyła się pieszo o wiorst 5 wyprawa do Pleśnisk na piękne wzgórza, stanowiące część brzegu dawnego morza. W tém miejscu dr. Czerkawski zrobił krótki opis natury tych wzgórz i ich roślinności. Powrót do miasta nastąpił o godzinie 10 wieczorem.

W dniu następnym, t. j. 23, ponownie już od godziny 9 zrana rozpoczęły się posiedzenia sekcyjne.

W sekcyi przyrodniczéj przemawiał p. Zawisza z Warszawy „O epoce kamiennéj i o zasadach podziału jéj na trzy epoki"; przewodniczył w tym dniu hr. Dzieduszycki. Dr. Ochorowicz (Warszawa) zdawał sprawę z własnych obserwacyj czynionych nad czaszkami peruwiańskiémi, które przysłane były do Warszawy. Okazywano toporek z białego krzemienia, znaleziony w Hłuboczkach,—podnoszono kwestyją zagłębień lejkowatych w Podhorcach; poczém p. Dziewulski (Warszawa) miał wykład: „O przenoszeniu cieczy i cząstek ciał stałych w nich zawieszonych pod wpływem strumieni elektrycznych". W końcu zabierał głos dr. Żuliński „O ujednostajnieniu nomenklatury mineralogicznéj, jakotéż i systemu znakowania".

W podsekcyi botanicznéj prof. Kudelka zdał krótkie sprawozdanie z pracy p. Błociszewskiego z Żabikowa: „Nad kiełkowaniem i dalszym rozwojem nagich zarodników i listni roślin skrytonasiennych"; prof. Tyniecki mówił: „O drożdżach jako gatunku roślinnym"; p. Rzętowski rzucił „Przyczynek do fizyjologii blaszek liściowych roślin dwuliściennych"; dr. Godlewskimówił: „O wyciekaniu(?) roślin w ciemności"; wreszcie prof. Ciesielski: „O wpływie siły ciężkości na wzrost roślin". Przedmioty powyższe wywoływały żywe dyskusyje.

W sekcyi klinicznéj dr. Widman (Lwów) mówił: „O przyczynach niedomykalności zastawek układu żylnego"; dr. Sawicki (Lwów): „O fizyjologicznych czynnościach półkól mózgowych"; dr. Rosicki (Sterdynia): „O przenośném łóżku porodowém swego pomysłu"; dr. Fejgel (Lwów): „O wypadku wody sercowéj wrodzonéj"; dr. Kaczorowski (Poznań): „O dezinfekcyjnych wstrzykiwaniach"; dr. Żuliński (Lwów): „O wpływie kofeiny i theiny na ustrój ludzki"; w końcu dr. Chłapowski przedstawiał torbiel oczodołowy. Resztę zajęć odłożono na dzień następny. Rzecz bardzo

prosta, iż przedmioty poruszane, były powodem ożywionych rozpraw.

Na drugiém posiedzeniu sekcyi trzeciéj, medycyny publicznéj, po rozdaniu ofiarowanych przez d-ra Sawickiego Edw. zamiejscowym członkom książek — (opis jego podróży naukowéj,) — prezes zgromadzenia dr. Mayer przemówił do członków, zalecając, aby zechcieli przyłożyć się do zbiérania szczegółów statystyczno-lekarskich, wypełniając wzory, jakich dostarczy komisyja antropologiczna akad. um. w Krakowie. Daléj zamiast podziału na dwie podsekcyje, zpowodu znacznéj jeszcze liczby przedmiotów, postanowiono ograniczyć każdy wykład tylko do minut 20. Poczém dr. Roth ze Staszowa mówił „O potrzebie urządzenia szpitali po wsiach podczas panowania cholery"; dr. Żuliński (Lwów) mówił: „O zaprowadzeniu wykładów hygijenicznych w szkołach wszelkiego rodzaju"; dr. Mayer zalecał „Ułożenie podręczników do nauki hygijeny"; dr. Kromer (Olesko) czytał: „O potrzebie zmian w przepisach policyjno-lekarskich podczas panowania cholery"; dr. Cassino (Lwów) w wykładzie „O cholerze w Galicyi w r. 1871, 1872 i 1873", porównywał natężenie jéj z latami dawniejszém. Poczém stawiano i rozbiérano wnioski o katedrze hygijenicznéj, o uorganizowaniu służby zdrowia, o środkach policyjno-lekarskich w czasie cholery, o organizacyi lekarzy powiatowych, o komitetach zdrowia, o statystyce lekarskiéj, o rozporządzalności opilców, o zapobieganiu szérzeniu się chorób wenerycznych i o niedostateczności przepisów budowlanych. W rozprawach nad wnioskami zabiérało głos około 20 osób, co téż do tego stopnia wyczerpało czas i siły obecnych, iż resztę zajęć odłożono na dzień następny.

W sekcyi czwartéj, w dniu drugim i ostatnim jéj zajęć, dr. Grabowski miał rzecz: „O kondensacyi chloralu", p. Macury „O maszynie do zwijania proszków", dr. Grabowski „O cztérooxybenzofenonie", prof. Radziszewski odczytał „O świéceniu fosforu," a p. Grabowski „O polimeryzowaniu się chloralu". W laboratoryjum chemicznem prof. Radziszewski i dr. Grabowski okazywali członkom różne ciekawe preparaty chemiczne, potrącając o ich własności interesujące.

Po wspólnym objedzie dnia 23, część członków udała się dla zwiedzenia szpitali, inni znowu wraz z hr. Dzieduszyckim do jego muzeum fizyjograficznego, gdzie są zebrane wszystkie okazy zwierząt, ptaków, ryb, płazów, owadów i roślin w kraju rosnących i żyjących. Ma to być zakład trzeci w Europie, tém się od innych różniący, że na londyński i wirtembergski składały się państwa, a lwowski powstał z woli i kosztem jednego człowieka — hr. Dzieduszyckiego. Cześć ci zacny obywatelu!

Wieczorem dnia tegoż znowu miało miejsce przedstawienie w teatrze, lecz publiczności było niewiele.

W dniu 24, na ostatnie ogólne posiedzenie przeznaczonym, jeszcze dwie sekcyje od godziny 8-éj do 10-éj zrana musiały odbyć posiedzenia, aby chociaż w krótkości wyczerpać pozostałe materyjały. I tak:

W sekcyi drugiéj: były odczyty d-ra Teichmana, „O zwężeniu i rozszérzeniu naczyń limfatycznych", pr. Jakubowskiego „O zmianach w kościach występujących w przebiegu krzywicy"; d-ra Hinzego: „O leczeniu ortopedycznem śródmacicznem"; d-ra Krawczyńskiego „O leczeniu kiły rtęcią"; d-ra Chądzyńskiego „O jodzie ze stanowiska klinicznopraktycznego".

W sekcyi trzeciéj: dr. Strzyżowski (Piotrków) odczytał „Rezultat ze spostrzeżeń nad ozonem i o potrzebie urządzenia stacyj ozonometrycznych", — do spostrzeżeń dostarczając odpowiednie tablice; dr. Wituski (Poznań) miał bardzo ciekawy wykład „O sposobie wyrabiania gazu palnego z odchodów ludzkich, podług metody Zindermana", przyczém pośrednie produkty i rysunki były przedstawione; pr. Szafarkiewicz (Poznań) również mówił „O wyrabianiu materyjału palnego z odchodów ludzkich" i także rysunkiem maszyneryi i okazami produktów swój wykład objaśniał, — przyczém okazał płyn i proszek dezinfekcyjny, które mają być znaczenia bardzo doniosłego, a ceny stósunkowo małéj — po 5 centów dziennie na osobę. Daléj toczyły się jeszcze rozprawy: o stacyjach ozonometrycznych, o potrzebie towarzystwa opieki nad zwierzętami, o ustanowieniu dwóch stypendyjów dla lekarzy, hygijenie się poświęcających, — i sprawdzano wnioski poprzednie. W tych zajęciach porządek dzienny został wyczerpany — ku końcowi o ile można było pośpiesznie.

Zajęcia sekcyj odbywały się w uniwersytecie.

Ostatnie ogólne posiedzenie, również jak i poprzednio, miało miejsce w sali ratuszowéj przy udziale licznéj publiczności. Po złożonych podziękowaniach gościom za przybycie i czynny udział, a miastu za przyjęcie serdeczne i gościnne, po zdaniu sprawy z zajęć wszystkich sekcyj, przystąpiono do odczytania i zatwierdzenia uchwał na zjeździe zapadłych. Uchwał takich sekcyja medycyny publicznéj dostarczyła dziesięć, sekcyja zaś chemiczno-farmaceutyczna dwie — wszystkie przez ogólne zebranie zostały przyjęte. Obrano wydział gospodarczy i miejsce zjazdu następnego (Kraków) i wysłuchano dwóch rozpraw: hr. Dzieduszyckiego (z mapą i okazami) „O zwierzętach, ptakach, rybach i płazach Galicyi"; i d-ra Czerkawskiego „Świat roślinny i zwierzęcy okolic Lwowa". Poczém uczestnicy wraz z dostojnikami miasta, udali się do przystrojonéj w kwiaty i ciekawą publiczność sejmowéj sali, na wspólny pożegnalny objad, który zakończył tę miłą i na długo pamiętną naukową biesiadę. *A. S.*

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC.

Z upoważnienia JW. Głównego Naczelnika kraju dozwolone zostało zbiéranie składek na wsparcie dotkniętych pożarem mieszkańców miast Pułtuska, Opola i Końskiéj Woli.

Zawiadamiając o tém, redakcyje pism warszawskich, rozpoczęły zbiéranie ofiar w tym celu i codziennie o złożonych donoszą. Zawiązał się nadto w Warszawie stały komitet pod przewodnictwem Stanisława hr. Ostrowskiego, prezesa towarzystwa dobroczynności dla popiérania sprawy nieszczęśliwych pogorzelców, a dyrektorowie teatrów ogródkowych na korzyść ich przeznaczyli dochód, każdy z jednego przedstawienia.

Spodziewając się, że i u nas znajdą się ludzie chętni do przyjścia z pomocą biednym współbraciom, wszelki datek przyjąć jesteśmy gotowi dla przesłania go komu należy. Rzuconéj myśli urządzenia na ten cel przedstawienia amatorskiego, podjąć na teraz nie możemy, z powodu niewłaściwéj ku temu pory obecnéj i rozjechania się wielu stałych mieszkańców na letnie wycieczki.

— W dniu 26 i 27 z. m. odbyły się w kościele farnym i w wielu kościołach w okolicy nabożeństwa dla uproszenia przyjaznéj pogody na czas zbiorów.

KRADZIEŻ. W dniu 20 t. m. nieznany złoczyńca, dokonał zaboru pieniędzy, znajdujących się w skarbonie umieszczonéj w kaplicy Matki Boskiéj w jasnogórskim klasztorze. Drobną monetę złożoną w ofierze przez przybywających pielgrzymów, snać trudno mu było w kilkudziesięcio rublowéj naraz ilości przeprowadzić przez miasto, zwłaszcza, iż jasność dnia niemożebném to czyniła. To téż związawszy część pieniędzy w chustkę, skrył je w trawie w niewielkiéj odległości od klasztornych murów: a resztę w samym kościele; sam zaś pozostał w ukryciu, aby z zachodem słońca, pośród nocnych cieni, łatwiéj mu było korzystać z dokonanéj kradzieży.

Przypadek zrządził inaczéj; dwie małoletnie dziéwczynki, wybrawszy się po trawę dla krowy, niespodzianie nadeszły na miejsce ukrytych pieniędzy. Wchwili jednak podziwu i uniesień radości nad znalezionym skarbem, jedna z nich została z tyłu uderzona silną pięścią, co naturalnie wywołało krzyk bólu i trwogi. Milicyjant nieopodal przechodzący, usłyszał płaczliwy głos dzieci, pośpieszył więc z pomocą, a widząc co się święci, wszystkich troje, wraz ze znalezionymi pieniędzmi, poprowadził do miejscowéj władzy. Tu rozwiązał się dramat. I jakkolwiek przytrzymany chwilowy przywłaszczyciel zapewniał, że nic nie wié o jakichkolwiek pieniądzach i twierdził, że pragnął tylko korzystać, jak się wyraził, z okoliczności znalezienia ich przez małoletnie dzieci, jednakowoż wszelkie inne poszlaki doprowadziły do wniosku, iż pieniądze przez niego samego ukryte zostały, po dokonanym w kościele rabunku. Sprawa ta oddaną została w ręce władzy sądowéj, wraz z ujętym złoczyńcą, uparcie starającym się zachować w tajemnicy prawdziwe swoje nazwisko.

ŻNIWA w okolicach Częstochowy wypadły nie bardzo pomyślnie. Szara opona niebios zasępiwszy horyzont, była zapowiedzią obfitych deszczów. Tak się téż i stało. Od kilku dni zrzędu bezustannie padający dészcz, jeśli nie ulewny, to w postaci drobniuchnego pyłku, nie mało przyczynia nam złego. Zżęte łany zboża, miejscami czernieją już zdala — napełniając boleścią serca gospodarzy z widoku zniszczenia trudów i mozolnéj pracy całorocznéj. I jeżeli tak potrwa kilka dni jeszcze, zaiste ciężka plaga dotknie okolice nasze, bardzo ubogie w zasobnych gospodarzy, dla których jeden rok zły, ciężkim bardzo stać się może, a wielu nawet doprowadzić do zupełnego upadku.

Przy powyższéj wiadomości przysłano nam kłosy żyta z wyrośniętém na pniu na dwa cale blisko zdziebłem, co już winą gospodarza *być nie* mogło. Przeciwko wyrastaniu na garściach broniono się energicznie w wielu miejscowościach, już to przewracając je w chwilach deszczowéj przerwy, już stawiając małe snopeczki w wielkopolskie kupki, lub oparte nad bruzdą jak strzechy. Ostatni środek najskuteczniejszym się okazał — widzieliśmy żyto przez 9 dni na deszcz stojąco wystawione, a mimo to ziarna nie puściły kiełków — słoma tylko jak powszechnie, co zresztą było nieuniknioném, zczerniała: zachód więc przy ustawieniu, poprawkach po wietrze i przestawianiu rzędów, chociaż zmudny, sowicie się opłacił.

— Od tygodnia mamy piękną pogodę — zbiory téż szybko postępują — żyto i jęczmień w stodołach — pszenica w większéj połowie sprzątnięta — owies rychły i groch po kilku dniach pogody dojrzeją — tatarka i proso obiecująco się przedstawiają — ziemniaki (w małych gospodarstwach) z mocniejszych a niskich gruntów kopią na dobre, bo z poprzedniego zbytku wilgoci gniją w ziemi, cena téż ich skutkiem tego niezmiernie mała w porównaniu z poprzedniémi laty, — gdy w przeszłym roku np. sprzedawano o téj porze korzec po 3 ruble — dziś po 90 kopiejek nawet kupić można. Buraki cukrowe i marchew pastewna, obfity plon przyniosą.

Psucie się ziemniaków wpłynęło na niepomierne podniesienie się ceny trzody chlewnéj — półroczne prosięta sprzedawano na ostatnim tu jarmarku po rs. 3 do 6 nawet, gdy parę miesięcy temu i po 75 kop. sprzedać było trudno. Wszyscy gorączkowo rzucili się do spasania ziemniaków trzodą chlewną: spekulacyja ta jednak, jak doświadczenie ostatnich lat kilku nauczyło, bardzo zawodna, bo późniéj za podrośnięte lub poprawione sztuki, wobec konkurencyi targów w okolicach zaniemeńskich i dalszych, kupcy pruscy tak nizkie ofiarowywują ceny, że te kosztów nakładowych i produkcyjnych nie pokrywają.

Cena bydła przeciwnie, usprawiedliwiona w zimowéj i wiosennéj porze brakiem paszy, nadzwyczaj mało w górę się podniosła. Za porę wołów młodych, do roboty zdatnych, płacono na ostatnim jarmarku po 56 do 80 rubli — za krowy po 16 do 24 rubli — za jałowiznę dwuletnią po 12 do 15

rubli za sztukę. Wobec tych cen, wysoka cena mięsa, po 10 kop. za funt, nie ma podstawy przy normalnych handlowych każdego procederu warunkach, tém więcéj, że nie zanosi się bynajmniéj na to, by obniżenie cen bydła było chwilowe i przemijające. Owszem, przewidywać można, że stan ten potrwa prawie rok cały—brak bowiem słomy, stanowiącéj w naszym kraju, bądź co bądź, główną rubrykę w utrzymaniu bydła, i w tym roku da się uczuć dotkliwie. Nie mówiąc nawet o jakości, sama słoma zbóż ozimych przedstawia, ogólnie biorąc, zaledwie $^3/_4$ masy zeszłorocznego zbioru, gdy jara w wielu miejscowościach znacznie jeszcze niżéj wypadnie. Gdy do tego dodamy zupełne wyczerpanie w przeszłéj zimie wszelkich zapasów dawniejszych, to obawy o przezimowanie inwentarzy, włościańskich szczególniéj, nie będą nam się płonnémi zdawały.

Obfitszy niż w r. z. zbiór siana i gęstszy porost traw drugiego pokosu, jeżeli sprzętowi pogoda sprzyjać będzie, pójdą jak zwykle przeważnie dla koni, owiec i na sprzedaż do miast okolicznych, rogaciznie niewiele się okroi, a stąd hodowla bydła, po dwóch ciężkich zrzędu latach, cofnie się znacznie, t. j. przychowek o wiele nie wyrówna ilości sztuk na rzeź z braku paszy wysprzedawanych. Twierdzeniu temu nie mogą przeczyć pojedyńcze folwarczne przykłady,—bo liczebna przewaga w tym względzie, jest po stronie małych gospodarstw, smutnego stanu których bynajmniéj nie przesadzamy—a widok chociażby coraz nędzniejszych urodzajów na włościańskich zagonach prawdę słów naszych wymownie wspiéra. Zmniejszenie hodowli bydła jest wielkim ciosem dla produkcyi rolnéj, który w przyszłości dotkliwiéj jeszcze da się uczuć niewątpliwie — dziś zaś, jest jednym więcéj dowodem jak pilną i doniosłą jest sprawa racyjonalnéj reformy w prowadzeniu małych gospodarstw. — Jedyną ku temu drogą jest podniesienie oświaty— dążące do rozszérzania wiadomości praktycznych, gospodarstwa wiejskiego dotyczących, bez których, przy dzisiejszych wpływach stósunków i komunikacyj, — i włościjanie podawnemu gospodarzący, prędzéj czy późniéj, zubożéć i podupaść muszą—pomimo korzystnych skąd inąd warunków osobistych i *podatkowych*.

Z radością téż witamy wieść, przez *Gazetę Warszawską* przyniesioną, o zamiarze władz „Towarzystwa kredytowego“ zużycia zapasowego funduszu téj instytucyi na założenie i uposażenie szkół rolniczych i stacyj doświadczalnych.— Jeżeli, o czém nie wątpimy, jedne i drugie zastósowane będą do rzeczywistych potrzeb ogółu naszego rolnictwa, to wtedy postanowienie władz Towarzystwa stanie się erą, od któréj wejście gospodarstwa krajowego wogóle na dobrą drogę liczyć będziemy.—Daj Boże, by to jak najrychléj nastąpić mogło!

CENY ZBOŻA z dniem każdym idą w górę— wczoraj ofiarowywano po *12 rubli za parę* (korzec pszenicy i żyta). Jęczmień również jest silnie poszukiwany.

DESZCZE, prócz wielu strat w zbożu przyniosły rolnikom jedną jeszcze, któréj, co prawda, przy uczciwszych wykonawcach a pilniejszém zwłaszcza baczeniu zarządzających uniknąć zupełnie było można. Łatwo bowiem przewidywać się dało, że, po tygodniowém przeszło przymusowém wygłodzeniu owiec, nie należy puszczać ich na świéże ścierniska obficie pokryte kłosami, przy tylokrotném przewracaniu garści rozpruszonymi,—gdzie więc na to nie zwrócono uwagi i puszczono owce z nastaniem pogody wprost po sprzęcie snopów, tam w kilkanaście godzin wywiązała się *nieznana* choroba (prawdziwa jéj nazwa *rozdęcie z niedbalstwa*), na którą po kilkadziesiąt sztuk, tu i owdzie, padło, zanim zdążono pośpieszyć z umiejętném zastósowaniem zaradczych środków. Sekcyja kilku sztuk padłych wykazała żołądki przepełnione rozpęczniałém żytem—i oto prawdziwy powód mniemanéj zarazy. O ile nam wiadomo w najbliższych okolicach padło skutkiem téj nieprzezorności w różnych miejscowościach razem przeszło 500 sztuk — licząc tylko po rs. 3 jedną, straciliśmy w trzymilowym mniéj więcéj okręgu, bo o dalszych stronach jeszcze nie wiémy, *marne 1500 rs. Fraszka! Tak jesteśmy bogaci!*

WYPADKI. Dnia 17 b. m., we wsi Bór Zajaciński, w powiecie częstochowskim, o god. 2-éj popołudniu, śpiący na górze domu włościjańskiego Wincenty Rabenda, lat 20 liczący, od uderzenia piorunu zabitym został. W dniu zaś 18 t. m., we wsi Hutki, żona miejscowego włościjanina, Maryjanna Bazan, śpiąc w stanie opilstwa z dwu-tygodniowém dziecięciem, zadusiła takowe. We wsi Parzymiechy, 20 b. m., w kanale obok gorzelni położonym, znaleziono zwłoki nowo-narodzonego dziecięcia płci męzkiéj, i jak się okazało— dziecię to zrodzone przez Maryjannę Puchalankę, przez nią było wrzucone do wspomnionego kanału. Sprawczyni dzieciobójstwa oddaną została w ręce właściwego sądu.

Z ŻYCIA. Życie miéwa swe smutne i wesołe— jasne i czarne chwile i wspomnienia.— Do jakich zaliczycie zdarzenia, o których wspomnieć nam przychodzi?— Zostawiamy to wam czytelnicy—my podajemy je ze szczérym i głębokim bólem.

Posłuchajcie!

Kilka dni temu, na jakiś czas przed przybyciem nocnego pociągu wpadło z hałasem do sali jadalnéj pewnego banhofu trzech panów w mocno różowym humorze.—Jak mówią, u ludzi w podobném usposobieniu bywa na ustach to, co zwykle głębiéj się kryje.

Za bufetem stały dwie posługujące dziéwczyny.

— Panienko!—zawołał jeden z przybyłych zbliżając się ku starszéj, — trzydzieści dwa ruble za całus!

I wyciągnął rękę, trzymając wydaną sobie gdzieś poprzednio resztę papiérków.

— Pal pan!—odpowiedziała bez namysłu odważna osóbka.

I w téjże chwili rozległ się ognisty pocałunek, wobec zgromadzonych na sali podróżnych—a pieniądze przeszły do uszczęśliwionéj tak łatwym nabytkiem.

Przykład ten elektryzująco podziałał na drugiego z przybyłych.

— Sto rubli!—wykrzyknął, przystępując do młodszéj.

Ale ta, widać nie postępowa w ich znaczeniu, gdyż nawet koka nie nosi, zaśmiała się tylko — i mimo widoku tęczowego papiérka, uciekła do kuchni, zatrzaskując drzwi za sobą.

Tak niespodziéwany a publicznie doznany afront rozdrażnił miłość własną nowożytnego Satyra. Że wdziérać się jednak za Nimfą bufetową do kuchni było niepodobieństwem, a widocznie, bądź co bądź, postanowił wziąć rewanż, w sąsiedniéj więc sali wystąpił z taką samą propozycyją do stojącéj tam za bufetem młodéj izraelitki, ofiarując jéj już wszakże nie 100 a tylko 75 rubli.

Snać wpływ nocnego chłodu, jakiego przechodząc przez kurytarz doświadczył, ostudził go w zapale.

Ku wielkiemu wszakże zdziwieniu, *wspaniałomyślna* ofiara—i tu wyśmianą i odrzuconą została.—

Gdyby jednak wszystkie trzy propozycyje były przyjęte jak piérwsza—to *trzy całusy* kosztowałyby razem 207 rubli!!!

Germanijo! Jakże ty cieszyć się musisz, że masz podobnych sąsiadów.

* * *

I to działo się wówczas—gdy tyle oczów z przerażeniem patrzyło w ołowiane obłoki klęską głodu całemu krajowi grożące,— było to w dniu, w którym przyszła piérwsza wieść—że tam nad Narwią poszedł w perzynę gród stary, a tyle rodzin zostało bez dachu i chleba!

— Wolno przecież każdemu używać jak chce *swoich* pieniędzy! zawołają może przeciwnicy podobnych zestawień.

— Prawda przezacni panowie—ale, spodziéwamy się, wzamian nie zechcecie zaprzeczyć i téj prawdzie, że w zdrowém społeczeństwie rzadko w podobny sposób używa się *swoich* pieniędzy—a nadto nigdy chyba *cudzych*— tu zaś owe tak *szczodrze* rozrzucane pieniądze były.... świéżo *wypożyczone*.

I nam to narzekać na brak kredytu i lichwiarskie procenty!!

* * *

A teraz pozwólcie hojni panowie, że was zapytamy: — czy wam nie stawa na oczach żywy, nauczający przykład jednego z naszych współbraci? Toż znacie sławnego pana Macieja.... Chodzi on po naszém mieście często w dziurawych butach, w wytartym paltocinie, w letnich zimą spodeńkach, zgarbiony, z podniesioném w górę ramieniem, z czapeczką nasuniętą na bakier, ze skrzypeczkami pod pachą, a gdy którego z was spotka, wyciąga rękę i—

—Obywatelu daj dziesiątkę—powiada.

Na stronie, on także powiada, że droga jego życia była.... taka sama jak wasza.

Sapienti sat!

* * *

Zajrzyjmy do kościoła.

Tam znowu inny obrazek znajdziemy.

Rano— czytaną mszę odprawia kapłan przy ołtarzu; — pobożni modlą się— ciszę przerywa tylko szept modlitwy lub skruchy westchnienie.

Naraz u drzwi głównych słychać prawie głośną rozmowę i hałas szybkich a głośnych kroków, który powiększa jeszcze łoskot wleczonych fantazyjnie po posadzce lasek.

Dwóch brukowych Don-Juanów uznało za właściwe wstąpić do kościoła.

Skąd wracali tak rano— nie wiémy — trudno zaś dla nich profanować słów Mickiewicza „*z nocnéj wracali wycieczki*“—mniejsza więc o to.

Dość, że zbrojni w *ściskonosy*, powszechnie bowiem *cierpią*..., na wzrok, — kroczą rezolutnie środkiem świątyni z hałasem,— rozmowę tylko przerwać raczyli,—a doszedłszy tak do pomnika grobowego naprzeciw ambony — popatrzyli chwilę — ruszyli ramionami—potém zajrzeli do jednéj i drugiéj kaplicy i z niemniejszym jak piérwéj hałasem, wyszli z kościoła, przerywając brutalnie spokój zanoszonych modłów.

Pilno im było.

Po co więc przyszli? Ręczyć prawie możemy, że sami nie wiedzą, jak i o tém zdają się nie wiedzieć, że kościół jest domem modlitwy,—i że jeśli go kto tylko oglądać pragnie, to wybiera stósowną do tego porę— nieprzypadającą nigdy podczas odprawiającego się nabożeństwa.— Tak przynajmniéj bywa w ucywilizowanym świecie.

Mieliżbyśmy do niego niewszyscy należéć? Przypuszczać to z owego zdarzenia jest nam wolno— niestety!.

KORESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z Ems.

W korespondencyjach „Tygodnia“ ani razu nie spotkaliśmy sprawozdania z któregokolwiek niemieckiego zakładu leczniczego, dokąd rok rocznie, bądź dobrowolnie, bądź z porady lekarskiéj, znaczna liczba rodaków udawać się zwykła. Skazany na miesięczny pobyt w jednym z tak zwanych „Badów“, w Ems, czuję się w obowiązku podzielić z czytelnikami Tygodnia témi wrażeniami, jakich doznałem w czasie krótkiego mojego tu pobytu. Piérwsza moja korespondencyja obejmie opis miasta Ems i jego zakładów leczniczych, w drugiéj—postaram się o ile można najtreściwiéj zebrać wzkazówki, niezbędne dla udających się poraz piérwszy do Ems, a zarazem dotknąć zlekka warunków tutejszego życia towarzyskiego.

* * *

Najkrótsza droga z Sosnowca do Ems prowadzi przez Wrocław, Görlitz (Zgorzelec), Drezno, Lipsk, Gothę, Erfurt, Giessen, Wetzlar i Nassau. Pociągiem pośpiesznym całą powyższą przestrzeń przebyć można w 30 godzin. W miarę zbliżania się do Ems, począwszy od Erfurtu, okolica staje się coraz bardziéj urozmaiconą; pokryte zielenią pasma Turyngskiego Lasu ustawicznie się zwężają i w końcu tworzą obfitą w bujną roślinność dolinę, pośród któréj wężykowato wije się rzeka Lahn, dopływ Renu. Przebywszy Wetzlar, malowniczość drogi podnoszą co chwila spotykane, częstokroć dość długie, tunele, liczba których dochodzi do 18. W kwadrans drogi od Nassau, wzrokowi znużonego podróżnika przedstawia się uroczy widok—Ems. Tu spodziéwa się on znaléźć duchowy i fizyczny spoczynek, a może i ulgę w cierpieniach.

Ems, ma 3—4000 stałych mieszkańców, położone w dawném nassauskiém (od r. 1866 wcielone do Prus), wznosi się na 291 stóp nad poziom morza. Postać miasta, rozłożonego w głębokiéj dolinie, zamkniętéj wyniosłémi, bujną roślinnością pokrytémi górami, przedstawia się wogóle nader malowniczo, szczególniéj zaś — ze szczytu sąsiedniéj góry Bäderlei. Długie szeregi domów ciągną się po obu stronach zwierciadlanéj powierzchni wód spokojnego Lahnu, który o $1^1/_2$ mili stąd, w wązkiéj dolinie pasma gór Tauuns, pod Oberlahnstein'em, wpada do Renu. Dolina Lahnu otwarta tylko od strony zachodniéj, stąd Ems najzupełniéj zabezpieczone od północnych i wschodnich wiatrów. Powietrze jest tu nader łagodne, nie zmącone dymem, ani przesyco-

ne kurzem. Klimat względnie ciepły, chociaż w lecie upały dochodzą do 33° R. w cieniu; stąd wino na stokach gór ku południowi zwróconych, wybornie się udaje. W Ems'ie *właściwém*, po prawéj stronie Lahnu położoném, wznoszą się główne gmachy zakładu kąpielowego, oraz liczne hotele i domy mieszkalne, ściany których dosłownie stykają się z pionowo sterczącémi urwiskami łupku szyfrowego, stanowiącego przeważny pokład gór okolicznych. Po lewéj zaś stronie Lahnu, w dzielnicy miasta „Spiess" zwanéj, na stósunkowo mniejszéj spadzistości gór, pokrytych bujną roślinnością (przeważnie buk, dąb, lipa i leszczyna), w malowniczym nieładzie rozrzucone są z przepychem urządzone wille. Czarujące widoki, setne kręte, cieniste aleje, sztuczne ogrody, altany i altanki, dodają téj części miasta niezrównanego uroku. Nieznoszący letniego znoju, winni szukać mieszkania na Spiess'ie, tam bowiem fronty wszystkich domów zwrócone są na północ. Ems ze Spiessem łączy się za pomocą 3-ch mostów, z których środkowy kryty, wyłącznie dla pieszych otwarty, jest główną arteryją łączącą dwie wyżéj wspomnione dzielnice miasta *). Doliny boczne, łącząc się z główną doliną Lahnu, podtrzymują stały prąd powietrza, świéżość i czystość którego zależy niemało od wzorowo urządzonéj kanalizacyi, oraz od prawidłowego rozkładu ulic, czyniącego zadość warunkom niezbędnéj wentylacyi. Przytoczona okoliczność zabezpiecza Ems od chorób epidemicznych, które, jak wieloletnie doświadczenie uczy, srożąc się ze znaczném natężeniem w okolicy, nie znalazły nigdy dla siebie w Ems odpowiedniego gruntu.

Źródła mineralne emskie prawdopodobnie znane były jeszcze starożytnym rzymianom, po których pozostały tu liczne pamiątki, częstokroć spotykane podczas przeprowadzania robót ziemnych. Urny, monety i zbroje rzymskie i inne wykopaliska z Emsu pochodzące, skrzętnie się gromadzą w muzeum wiesbadeńskiém. Piérwsza wzmianka o Ems'ie w starożytnych aktach znaleziona, odnosi się dopiéro do XIV wieku. W r. 1534 prof. Driander z Marburga opisał źródła emskie, w r. zaś 1565 prof. Winter ze Strasburga, Wekker z Bazylei i dr. Gravius pochlebnie się odzywają o terapeutycznych własnościach wód tutejszych; lecz właściwy rozgłos Emsu poczyna się od r. 1627, w którym dr. Weigel wydał obszerny traktat o skuteczném działaniu mineralnych źródeł tutejszych. Weigel odwiedzał Ems przez 42 lat zrzędu i zapewnia, że wielu monarchów i ministrów przyjeżdżało tu szukać ulgi w cierpieniach — Ems w XIV w. stał się własnością rodziny ks. Ottona Nassauskiego, na początku XV w. przeszedł w posiadanie książąt Katzen-Elenbogenów; następnie należał do Landgrafa Hes'kiego, od r. 1808 stał się znowu własnością rodziny Nassauskiéj, ostatecznie zaś. po wojnie 1866 r., zostaje pod berłem pruskiém. (W historyjo-kronice Emsu najwybitniejsze miejsce zajmuje 13 lipca 1870 r., jako dzień ostatecznego zerwania stósunków między Francyją i Prusami. Miejsce, w alei spacerowéj, na którém król Wilhelm dał stanowczą odprawę ambasadorowi francuzkiemu hr. Benedetti, uczczone zostało kamieniem pamiątkowym. Odtąd rok rocznie, dzień 13 lipca święci się tu z niezwykłą uroczystością).

Największe bogactwo i prawdziwie zasłużona sława Emsu, spoczywa w jego mineralnych źródłach. Należą one do kategoryi źródeł *ciepłych, alkaliczno-słonych*. Główne składniki chemiczne, oprócz gazu kwasu węglanego, dwuwęglan sodu i sól kuchenna. Wszystkich źródeł mineralnych znajduje się tu 20; piérwszeństwo między niémi oddać należy zdrojom: Kesselbrunn, Kränchen i Fürstenbrunn, a nadto od niedawna wchodzącym w powszechne użycie (znanym pod ogólną nazwą Felsenquelle) źródłom: Wilhelmsquelle, Augustaquelle i Victoriaquelle. Wszystkie przytoczone zdroje, wraz z dość obfitym w żelazo (0,21 na 1000 części wody) Eisenquelle, tryskają ze skał po prawéj stronie Lahnu. Na Spiess'ie, przeważnie na kąpiel używane, Römersquelle i Neue-Bad-Quelle. Woda ostatniego, w ilości 53,000 stóp kub. dziennie, w zbiorniku niżéj poziomu nagromadzona, za pomocą machiny parowéj o sile 12-tu koni, rozprowadza się po znaczniejszych łazienkach.

*) W chwili, kiedy miałem list ten odesłać na pocztę, jeden z 3-ch mostów, drewniany na łyżwach, porwany silnym prądem wody, powstałéj z nadzwyczajnéj ulewy w górzystéj sąsiedniéj okolicy, popłynął w dół do Renu.

Najdokładniejsza analiza wód emskich dokonaną została w r. 1871 przez prof. Freseniusa z Wiesbadenu. Poniżéj podana tabliczka wskazuje główniejsze jéj własności.

NAZWA ZDROJU	Temperatura	Na 1000 części co do wagi				Źródło dostarcza dziennie stóp sześć.
		Gazu kw. węgl. wolnego	Dwuwęglanu sodu	Soli kuchennéj	Ogólna zawartość pierwiastk. mineral.	
Kesselbrunn	37 R.	0·93	1·98	1·03	4·48	4000
Fuerstenbrunn . . .	31·5 R.	1·02	2·03	1·01	4·62	około 300
Augustaquelle . . .	31·3 R.	1·02	1·99	0·95	4·56	100
Victoriaquelle . . .	22·3 R.	1·20	2·02	0·96	4·71	70
Eisenquelle.	17 R.	0·86	0·19	0·71	3·07	
Kraenchen	28·7 R.	1·03	1·97	0·98	4·55	84
Neue-Bad-Quelle. .	40 R.					53000

Z powyższego wypada, że źródło Wiktoryi posiada najniższą temperaturę, przy największéj stósunkowo ilości kw. węgl. i stałych części mineralnych, stąd źródło Wiktoryi wchodzi obecnie coraz bardziéj w użycie, szczególnie zaś od czasu, w którym ciepłota wody zdroju Kränchen, z niezbadanych pobudek, podniosła się prawie o 6° R., przez co utraciła znaczną ilość wolnego kw. węglanego.

Wodami emskiémi leczą się przeważnie chroniczne katary kanałów oddechowych, jakoteż katary błony śluzowéj przewodów pokarmowych. Wody te używają się w stanie naturalnym, lub z domieszką mléka, albo żętycy, przygotowywanéj tu przez szwajcarów, z kantonu Apenzel naumyślnie sprowadzanych. Dodatkową część kuracyi stanowią kąpiele, które pobiérają się w tutejszych licznych, odpowiednio do zamożności chorych, urządzonych łazienkach, o 148 oddzielnych gabinetach. Pomoc lekarską znaléźć można u 14-tu miejscowych medyków.

Chociaż jeszcze w ubiegłém stuleciu wiele starań łożono około upiększenia miasta, jednak wybitne miejsce w szeregu najznakomitszych zakładów leczniczych, Ems zajęło dopiéro w ostatnich latach, a mianowicie od chwili wzniesienia tu głównych budowl: Kurhausu nad źródłami, wygodnych łazienek, wodociągów, gazowego oświetlenia, kolumnady, mostów na Lahnie, spacerowych alej i parku. Przedsiębiorstwo prywatne ustawicznie rywalizowało z zapobiegliwością rządu nassauskiego; owocem téj walki, to piérwszorzędne stanowisko, jakiém się Ems szczyci wobec innych kąpiel zachodniéj Europy. Łącząc w sobie wszystkie cechy wielkiego miasta z idyliczną, prawie wiejską prostotą, Ems dziś czyni zadość najwykwintniejszym nawet wymaganiom gości kąpielowych, większość których należy do wyższych warst społecznych całego cywilizowanego świata.

Z gmachów rządowych najznaczniejsze: *Kurhaus*, na piętrach którego znajdują się z przepychem urządzone lokale, a ze skalistych ścian parteru tryskają zdrowiodajne źródła; *Vier-Thurme, Neue-Bade-Haus i Kur-Saal*. W ostatnim, na miejscu niedawno jeszcze kwitnącéj ruletki, ze wszystkiémi smutnémi jéj następstwami, wędrowiec może napawać się bardziéj niewinnéj natury przyjemnościami: czytaniem licznych gazet w miejscowéj czytelni, a wieczorem, we wspaniale urządzonéj na ten cel sali, teatrem, lub koncertem dzielnéj orkiestry kąpielowéj. Tu także co poniedziałek odbywają się wieczory tańcujące. 200 przeszło prywatnych domów gościnnych, hoteli i rozkosznych wil, najzupełniéj wystarczają dla pomieszczenia rok rocznie wzrastającéj liczby gości kąpielowych. Nader ułatwione środki komunikacyi: koléj żelazna (18 pociągów osobowych dziennie), dostateczna liczba powozów, dorożek, osłów i mułów, dają możność zwiedzania dalszéj i bliższéj okolicy. Każdemu z bawiących w Ems'ie zaleca się zwiedzenie: (można pieszo) gór: Bäderlei, Malhberg i Winterberg; daléj Lahnsteiner Forsthaus'u, oraz wyniosłości Kemmenau;— z ostatniéj czarujący widok na okolicę,— z jednéj strony widać Ren z siedmiu nadbrzeżnémi wyniosłościami, Siebengebirge, — z drugiéj strony najwyższe szczyty gór Taunns; okoliczna wioska Dausenau z odwiecznémi wieżycami i budowlami, nosi na sobie cechę średniowieczną. Dalsze wycieczki odbywają się (koleją lub na mułach) do Nassau, Arenberg'u, Oberlahnstein'u, zamku Laneck, twierdzy Ehrenbreitenstein, Coblenz'u, Braubach'u i innych.

J. K.

Utrzymujący **SZKOŁĘ PRYWATNĄ** dwuklasową z oddziałem przygotowawczym w m. Nowo-Radomsku zawiadamia niniejszém, że zapis uczniów do pensyjonatu przy téjże szkole i przychodnich rozpocznie się w dniu 3 (15) sierpnia r. b. nauki zaś z dniem (20 sierpnia) 1 września r. b.

Fabiani.

(3—1)

SZKOŁA PRYWATNA.

Przełożony zakładu naukowego męzkiego, istniejącego od lat dwóch w tutejszém mieście, podaję niniejszém do wiadomości Rodziców i Opiekunów uczącéj się młodzieży, że zapis uczniów rozpocznie się w zakładzie moim w dniu (3) 15 sierpnia r. b. kurs zaś nauk w dniu (20 sierpnia) 1 września r. b. Przyczém nadmieniam, że oprócz 4 klas, odpowiadających klasom gimnazyjalnym i klasy wstępnéj, otworzonym będzie w téjże klasie oddział przygotowawczy dla początkujących chłopców.

Uczniowie przyjmowani będą na stały pobyt w zakładzie i przychodni.

Jakób Popowski
kandydat nauk fizyko-matematycznych.

(3—1)

OGŁOSZENIA.

Podpisany upoważniony do utrzymywania Agentury „Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia," każdodziennie przyjmuję deklaracyje na ubezpieczenie od ognia ruchomości i nieruchomości, towarów i zakładów fabrycznyh, w domu własnym pod № 55 1/535 22 w mieście Petrokowie przy ulicy Moskiewskiéj (Bykowskie Przedmieście).

(3—1) *M. Grabowski.*

Cztéry stare OKNA oszklone, przeszło 5 łokci wysokie i 2 łokcie szérokie, są do zbycia. O cenie dowiedzieć się można u organisty przy kościele farnym. (3—1)

POSADZKA I MEBLE.

Romuald Wysocki, zamieszkały w domu p. Jasińskiego przy ulicy Moskiewskiéj (Bykowskie Przedmieście) pod Nr. 240, przyjmuje zamówienia na POSADZKĘ jesionową, jaworową lub dębową, jak również i na MEBLE różnego rodzaju i z różnego wedle życzenia materyjału. Modele posadzki obejrzéć można w mieszkaniu przyjmującego obstalunki,— przyczém nadmienić wypada, że wszystkie te wyroby wykonywają się w okolicy obfitującéj w lasy i w warsztatach zasobnych w suchy, kilkoletni, wyborowy materyjał. Dla dogodności tutejszych i okolicznych mieszkańców niezadługo stały skład wszelkich wyrobów drzewnych otworzonym zostanie.

Ceny jak najprzystępniejsze.

(3—1)

DYONIZY SKURZALSKI *komornik trybunału kaliskiego*, ma obecnie swą kancelaryją w Petrokowie w domu W-go Rozmarynowskiego, gdzie apteka, w rynku na 1-ém piętrze, wejście od ulicy do więzienia prowadzącéj.

Mam zaszczyt powiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów uczącéj się młodzieży, iż otrzymawszy upoważnienie władzy naukowéj, przyjmuję uczniów na mieszkanie ze stołem i praniem — zapewniając przytém troskliwą opiekę rodzicielską. Mieszkam przy ulicy Sławiańskiéj (Krakowskie przedmieście) № 20.

J. Kapliński.

(2—1)

TYGODNIK ILLUSTROWANY z lat 8-miu, od 1866 — 1874, w świéżéj oprawie jest do sprzedania. Wiadomość w sklepie przyborów pogrzebowych Jana Polkowskiego. (3—1)

Ktoby z WW. Panów Właścicieli Ziemskich potrzebował do pomocy przy gospodarstwie kawalera, w takim razie zgłosić się raczy pod adresem J. Kaplińskiego w Petrokowie, przy ulicy Słowiańskiéj (Krakowskie przedmieście), № 20. (3—1)

W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca **Antoni Porębski.**